

Warszawa, 25 listopada 2021 r.

**Recenzja dorobku naukowego, organizacyjnego, dydaktycznego i popularyzatorskiego  
P. Dr. Andrzeja Marca  
w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego**

**1. Sylwetka Habilitanta**

Pan Doktor Andrzej Marzec uzyskał tytuł magistra filozofii w roku 2010 po odbyciu studiów magisterskich w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W roku 2014 uzyskał w tej samej jednostce stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii na podstawie rozprawy pt. *Widmontologia jako teoria filozoficzna oraz praktyka artystyczna ponowoczesności*. Od 1 grudnia 2014 jest zatrudniony na stanowisku adiunkta na Wydziale Filozoficznym UAM, gdzie pracuje w Zakładzie Filozofii Kultury.

**2. Ocena osiągnięcia naukowego**

Przedstawiona jako osiągnięcie naukowe książka *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu człowieka* (PWN, Warszawa 2021, 255 s.) jest – jak pisze Autor we Wstępie – propozycją „nowej i nieobecnej do tej pory kategorii antropocienia” (s. 8), która miałaby zastąpić funkcjonujące w literaturze pojęcie antropocenu, służące do określenia szczególnej sytuacji (epoki), w której dziś znajdują się ludzie i środowisko naturalne. Tytułowy antropocień ma też być kategorią, która nie tylko pozwoli zdać sprawę z tego, jaki cień na całą rzeczywistość rzuca antropocentryzm, ale także stworzy możliwość, wykroczenia poza antropocentryczne myślenie, a także antropocentryczne praktyki, odpowiedzialne m.in. za globalne zmiany charakterystyczne dla epoki zwanej antropocenem. Autor kreśli zatem obraz myśli antropocentrycznej oraz wskazuje na możliwość jej przewyciężenia, do czego inspirują go takie nurty współczesnej filozofii jak nowy materializm, realizm spekulatywny i ontologia zwrócona ku przedmiotom. Interpretuje je przede wszystkim jako takie propozycje filozoficzne, które wyznaczają conceptualne podstawy tworzenia niehierarchicznej wspólnoty obejmującej ludzi i byty nie-ludzkie. Jak pisze, „nasz wysiłek [...] powinien skoncentrować się na stworzeniu, wywołaniu lub przywołaniu „dobrego hiperobiektu” (życiodajnej, ziemskiej wspólnoty), bo prawdopodobnie tylko on mógłby nas uratować” (s. 235). „Nie bójmy się –

wzywa Habilitant w ostatnim zdaniu książki – spokrewniać, gdyż prawdopodobnie nic gorszego niż *anthropos* nie jest już w stanie nam się przydażyć” (tamże). Jednocześnie Autor dostarcza przykładów, które – jego zdaniem – wyrażają ów nowy sposób myślenia o świecie, doświadczania świata, a więc i działania w świecie. Przykłady te czerpie ze współczesnej kinematografii, literatury i sztuk wizualnych, co – warto podkreślić – wiąże się z jego żywą współpracą z galeriami, muzeami sztuki współczesnej oraz artystami i artystkami.

Książka składa się z dwóch części, zatytułowanych kolejno *Filozofie bliskości* oraz *Ontologia zwrócona ku przedmiotom*. „Zadaniem [pierwszej z nich] jest osłabienie antropocentryzmu” (s. 10), czyli osłabienie „ludzkiego indywidualizmu” (s. 17). Ta część książki poświęcona jest przede wszystkim nowemu materializmowi (m.in. poglądom D. Haraway, K. Barad, T. Mortona), stanowiącemu klamrę spinającą problemy w niej podnoszone. W rozdziale pierwszym – wedle deklaracji Autora o charakterze metodologicznym – zostaje poddany krytyce „paradygmat refleksyjny”, czyli założenie, że myślenie ma przede wszystkim mieć wymiar krytyczny. Ponieważ, zdaniem Habilitanta, taka postawa prowadzi do marazmu zarówno w myśleniu, jak i działaniu, co przynosi opłakane skutki, jeśli idzie o szukanie możliwych sposobów wyjścia z antropocenia, należałoby ją zastąpić „zaangażowanym włączaniem się w twórczą energię poszczególnych myślicieli i myślicielek”, tworzeniem „symbiotycznej bliskości koncepcji” (s. 18). W rozdziale drugim Autor ujmuje antropocień jako pojęcie o ładunku afektywnym, związanym z poczuciem zachodzącej katastrofy klimatycznej. Odwołując się m.in. do koncepcji M. Heideggera i J. Derridy analizuje śmierć w jej wymiarze nie-ludzkim. W rozdziale trzecim z kolei Habilitant zajmuje się kwestią sprawczości bytów nie-ludzkich oraz temu, w jaki sposób jest ona ignorowana przez antropocentryczne myślenie o świecie. Rozdział czwarty poświęcony jest natomiast opisywanej przez T. Mortona możliwości uprawiania refleksji ekologicznej, która by nie odwoływała się do idei Natury. W rozdziale piątym i ostatnim w tej części książki Autor koncentruje się na roli wody w świecie i relacjach ludzi z wodą, czym – jak sam pisze – wpisuje się w „błękitną humanistykę” czy „zwrot oceaniczny”.

Część druga książki składa się z trzech rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest krytyce „korelacionizmu” jako myślenia „rzucającego cień na przedmioty” (s. 21), bo przyjmującego, że ludzka myśl jest w stanie je uchwycić, odróżnieniu nowego materializmu od ontologii zwróconej ku przedmiotom oraz wskazaniu, na czym miałyby polegać myślenie, które by nie podporządkowywało przedmiotów człowiekowi (w tym okazuje się pomocny realizm spekulatywny G. Harmana). Drugi rozdział, w którym Autor zawarł analizy dzieł literackich, służy pokazaniu, że przedmioty posiadają niezależną od ludzkiego poznania egzystencję, która

nie przystaje do ludzkich wyobrażeń. Trzeci rozdział wreszcie został poświęcony interpretacji wybranych dzieł filmowych z perspektywy realizmu spekulatywnego.

Książka Habilitanta zaopatrzona jest w rozbudowany aparat naukowy (ok. 400 przypisów) oraz w bogatą bibliografię (ok. 200 pozycji), ściśle związaną z poruszaną tematyką i omawianymi koncepcjami. Należy przy tym zaznaczyć, że w osobnej „sekcji” Habilitant zamieścił w niej swoje teksty, które wykorzystał w książce – istotnie, niektóre rozdziały lub ich części to opublikowane wcześniej artykuły lub ich partie. Nawiasem mówiąc, fakt ten jest przyczyną, dla której Autor nie uniknął powtórzeń.

Wypada też zauważyć, że – jak to już zostało wspomniane – analizom filozoficznym, towarzyszą interpretacje dzieł sztuki, dzieł literackich i filmowych, przy czym, w niektórych rozdziałach stanowią one niejako uzupełnienie, a w niektórych wychodzą na plan pierwszy (rozdziały *Błękitna humanistyka*, *Kino zwrócone ku przedmiotom*).

*Antropocień* jest książką poruszającą ważne kwestie w sposób frapujący i skłaniający do refleksji. Wynika to z kompetencji Autora, który dobrze zna koncepcje autorów i autorek, które omawia i z których korzysta. Także proponowane przezeń interpretacje tych ujęć oraz sposoby ich aplikowania są godne uwagi – czasem są bardziej przekonujące, czasem mniej, za każdym razem prowokują jednak do zadawania sobie pytań dotyczących własnej antropocentrycznej perspektywy. Oryginalność recenzowanej książki wynika również z kreatywności terminologicznej Autora, która w większości wypadków jest wehikułem oryginalnych, czasem zaskakujących konstatacji. Na *Antropocień* można jednak spojrzeć również jako na autorskie wprowadzenie – w moim przekonaniu udane, bo klarowne – do nowego materializmu, realizmu spekulatywnego czy *object-oriented-ontology*. Książka ta przy tym nie tylko zdaje sprawę z tych podejść, operując charakterystycznym dla nich kanonem autorów i książek, ale zarazem wpisuje się w nie, ponieważ – zgodnie z założeniami Autora – podchodzi do nich raczej bezkrytycznie.

Omawiana pozycja wpisuje się również w inne popularne dziś podejścia. Z jednej bowiem strony, Autor ma ambicje teoretyczne, tzn. pragnie zaproponować nową teorię (filozofię), nowe pojęcia, nowe terminy – te same dążenia można też dostrzec w dość powszechnej w tzw. nowej humanistyce skłonności do identyfikowania lub proponowania kolejnych zwrotów (np. zwrot oceaniczny) czy „rodzajów” humanistyki (np. błękitna humanistyka), jak również w tendencji tworzenia kolejnych nazw (antropocen, kapitałocen, plantacjocen, antrobscen itp.). Z drugiej strony, także idea, by przez pryzmat filozofii odczytywać kulturę popularną, choćby filmy dla dzieci, dostrzegając w niej wyraz opisywanych podejść czy mechanizmów, jest dość powszechna, przykładem może być S. Žižek, śledzący

różne przejawy ideologii w filmach (filozof ten pojawia się na kartach *Antropocienia*, a Autor zajmował się nim także przy innych okazjach). Innymi słowy, książka Habilitanta jest tyleż oryginalna, co wpisuje się określone, utrwalone paradygmaty. To wydaje mi się jej zaletą, bo pozwala na podwójną lekturę: nastawioną na koncepcję Autora i/lub zorientowaną na poznanie źródeł jego inspiracji.

Jak wskazałem wyżej, do walorów książki Habilitanta należy zaliczyć fakt, że skłania ona do rozmaitych pytań. Dwa natury ogólniejszej wydają mi się szczególnie istotne, przy czym dotyczą one tyleż koncepcji Habilitanta, jak i paradygmatu, w który się jego książka wpisuje. Pytania te nie są przy tym szczególnie oryginalne.

Po pierwsze: czy da się pomyśleć nieantropocentryczny punkt widzenia? Autor zdaje się odpowiadać twierdząco, wskazując na sztukę jako dziedzinę, która umożliwia „nie-ludzkie” doświadczanie nie-ludzkich przedmiotów. Zestawia on (rozd. *Wyjście z antropocienia*) antropocentryczną narrację M. Wichy, w której rzeczy są „antropowskazami”, podporządkowanymi człowiekowi, istniejącym dzięki człowiekowi, dla niego i ze względu na niego, z odmienną narracją M. Sieńczyka, który „odkrywa przed nami ich tajemnicę” (s. 195). Habilitant pisze też o „nie-ludzkim filmie”, którego „głównymi bohaterami okazują się przedmioty” (s. 230). Ale czy jednak nie jest tak, że nawet jeśli uznamy, że w dziełach sztuki rzeczy „mają szansę uwolnić się od tego przymusu, zwanego antropocieniem” (s. 201), to zarazem musimy uznać, że owa możliwość „nie-ludzkości” jest w ostatecznym rozrachunku zapewniona przez człowieka, a więc jest antropocentryczna? Nawiasem mówiąc, Autor stwierdza (s. 90), że „niezwykle interesującym przedsięwzięciem byłoby zebranie ludzkich i nie-ludzkich opowieści o toksycznych związkach [smogu – M.S]” – przyznam, że nie bardzo wiem, czym miałyby być owe „nie-ludzkie opowieści”, ani jak ja – jako człowiek – miałbym je zrozumieć? A poza wszystkim: czy kategoria opowieści nie jest ludzka? Podobny kłopot dostrzegam w przytoczonym już wyżej stwierdzeniu padającym w ostatnim akapicie *Antropocienia*. Autor stwierdza w nim, że – przytoczmy ten cytat tym razem w pełnej wersji – „nasz wysiłek (ludzi oraz nie-ludzi) powinien skoncentrować się na stworzeniu „dobrego hiperobiekta” (s. 235). Co ma znaczyć stwierdzenie – bo tak je rozumiem – że wysiłek nie-ludzi powinien skoncentrować się na tworzeniu „ziemskiej wspólnoty”. Czy można powinność łączyć z przedmiotami nie-ludzkimi? Czy nie kryje się w takim zabiegu antropocentryzm?

Po drugie: czy nie jest tak, że czasem teorie, choćby rozmaite teorie nieantropocentrycznego myślenia, sprawdzają się jedynie „na papierze”? To znaczy, sprawdzają się o tyle, o ile pobudzają do myślenia, ponieważ pozwalają zmienić perspektywę lub przynajmniej wyobrazić sobie, na czym owa zmiana miała polegać, ale przy tym – właśnie

– są teoriami i „niczym więcej”, a więc nie dają się przełożyć na praktykę, tzn. albo nie wiadomo, na czym miałyby polegać zastosowanie ich w praktyce, albo ich zastosowanie w praktyce przynosi efekty niekoniecznie na miarę teorii, czyli zawartych w nich postulatów i wiązanych z nimi nadziei. Czy takie niebezpieczeństwo nie czyha na antropocień?

Nie jestem bynajmniej pewien, jak należy na powyższe pytania odpowiedzieć, odpowiedzi Habilitanta mogę się zaś jedynie domyślać. Szkoda jednak, że nie da się ich znaleźć w rozwiniętej postaci w książce, co – mniemam – ma związek z afirmatywną postawą Autora i brakiem krytycznego dystansu do przyjmowanego punktu widzenia.

*Antropocień* każe jednak zadać także inne pytania, nieco bardziej szczegółowe. Czy przypadkiem Autor nie chciał zbyt wiele zmieścić w jednej książce? Bo chce On bronić nie tylko bytów nie-ludzkich przed zakusami myślenia antropocentrycznego, ale także filozofii, spekulacji, estetyki. Nie tylko proponuje wizję „dobrego hiperobiektu”, ale rozprawia się z „paradygmatem refleksyjnym”. Nie tylko przybliża koncepcje filozoficzne, ale też interpretuje dzieła sztuki. Poza tym w książce znaleźć bardzo wiele różnych kontekstów (czasem obecnych jedynie w postaci kryptocytatów, np. „wspólnota, która nadchodzi”, „wszyscy jesteśmy porostami”, „ruchliwa armia metafor”), pojęć z różnych tradycji (m.in. *eco-shaming*, *unheimlich*, *queer*, rzeczy edypalne) i perspektyw (obok analizowanych nurtów filozoficznych, np. *memory studies*, teoria nauczania) A oprócz tego na kartach *Antropocienia* pojawiają się D. Trump, L. Wałęsa, J. Tuwim, prawica, lewica...

Jednocześnie można zapytać, czy Autor świadomie zrezygnował z uwzględniania innych ujęć, które – to prawda – nie mają wiele wspólnego z nowym materializmem czy realizmem spekulatywnym, ale które zarazem są na tyle istotne dla współczesnej „ekohumanistyki”, że ich brak może dziwić. Mowa, na przykład, o znanych przecież w Polsce propozycjach teoretycznych T. Ingolda lub M. Mardera, czy o tzw. nowym animizmie, nie wspominając o etyce środowiskowej czy ekokrytyce – wszystkie one w taki czy inny sposób starają się podważyć antropocentryzm, nierzadko sugerując – tak jak Habilitant – konieczność ustanowienia wspólnoty ludzko/nie-ludzkiej. Nieuwzględnianie innych perspektyw niż te, z którymi utożsamia się Habilitant, spowodowało, że, na przykład, dość nonszalancko stwierdza On, że T. Morton (autor kluczowy dla *Antropocienia*) nie jest ani pierwszym, ani jedynym, który postuluje rezygnację z pojęcia Natury (s. 77, przyp. 119) – to prawda, ale prawdą jest też, że istnieje wielu obrońców tego pojęcia... Być może sięgnięcie do innych autorek i autorów pozwoliłoby Habilitantowi dostrzec, że w sposób dość wyidealizowany myśli o przyszłej wspólnocie ludzi i nie-ludzi, jak gdyby sam fakt utworzenia takiej wspólnoty, w której człowiek

nie zajmowałby uprzywilejowanego miejsca, miał gwarantować to, że znikną wszelkie problemy na linii ludzie – przedmioty nie-ludzkie.

Pytania budzi też sama kategoria antropocienia. Przyznam, że pomysł, by z antropocenu uczynić antropocień, jak również inne sposoby „rozgrywania” tego przesunięcia, uważam za oryginalne i płodne poznawczo. Nie zmienia to jednak faktu, że Autor rozmaicie to pojęcie ujmuje: jako kategorię, nurt, perspektywę, teorię, „cielesne doświadczenie” (s. 89), „sposób myślenia”, a zarazem „epokę” (s. 154). Czy aby na pewno można te ujęcia ze sobą pogodzić? I czy o antropocieniu należy myśleć bardziej jako o – powiedzmy – pojęciu, które pozwala z czegoś dać sprawę, czy raczej jako o retorycznej figurze, która ma charakter performatywny?

Nie jestem też pewien, czy można „paradygmat refleksyjny”, o którym pisze Autor w pierwszym rozdziale i któremu się przeciwstawia, sprowadzać wyłącznie do krytyki pojętej jako wskazywanie braków, niedostatków itd. Krytyczne myślenie to – jak wiadomo – także zdolność do uświadomienia sobie własnych założeń i własnej pozycji, a krytyka może przecież oznaczać także badanie granic myślenia.

Niezbyt jasno wytłumaczone wydaje mi się też użyte w tytule sformułowanie *koniec świata*. O jaki koniec chodzi? Jakiego świata? Czy chodzi o to, że świat się skończył, bo katastrofa ekologiczna już się wydarzyła (s. 101), czy może raczej o „koniec znanego nam ludzkiego świata” (s. 233), czyli – jak rozumiem – świata antropocentrycznego? Sprawę komplikuje fakt, że „antropocień jest czasem, który domaga się swojego końca i wyjścia z niego” (s. 234).

Wątpliwości mogą też budzić niektóre zdania, które brzmią dość kategorycznie, a w swej kategoryczności ocierają się o poetykę manifestu światopoglądowego, np.: „ludzie są przytłoczeni przez pojęcie [*anthropos* – M.S.], które nie reprezentuje już dzisiaj większości, lecz nadal stara się trzymać nas w szachu” (s. 7); „epoka filozoficznych krytyk minęła bezpowrotnie i żyjemy w dobie posthumanistycznego zaangażowania” (s. 41); „realizm spekulatywny jest myślą XXI wieku” (s. 167). Inne, są z kolei nie do utrzymania, np. „przynajmniej od kilkudziesięciu lat możemy mówić o tak zwanym zwrocie forensycznym” (s. 174). Tego rodzaju sformułowania chętnie położę na karb stylistyki tekstu i zaangażowania Autora, tak jak zdanie „spoglądam na jeszcze ciepłą kołdrę i myślę, że oczywiście znam ją jak nikt inny [...], jednak zupełnie nie wiem, czym jest realnie, co więcej najprawdopodobniej nigdy się tego nie dowiem” (s. 157), niemniej w kilku miejscach Habilitant daje się ponieść swojej swadzie. Stwierdzenie, że słowa „cześć, giniemy!” (czyli słowa wypowiedziane przez załogę samolotu PLL LOT tuż przed katastrofą w Lesie Kabackim; tak też zostały one przytoczone przez Autora w rozdziale *Cześć, giniemy!* jako jego motto) to

„pozdrawienie [którego] głównym przesłaniem jest solidarność z nie-ludźmi, zaproszenie do wspólnoty, partycypacji w ginięciu” (s. 53) jest – także w kontekście całej książki – interpretacją, która co najmniej zaskakuje... Notabene, ten fragment rozdziału to przedruk tekstu z katalogu wystawy pod tytułem *Cześć, giniemy* i w kontekście dzieł sztuki o wiele lepiej się broni. Pisanie o „artystycznych manifestacjach oceanu” (s. 20) też wydaje mi się niezbyt szczęśliwym sformułowaniem – czy ma ono znaczyć, że w sztuce (filmie) przejawia się ocean?

Pragnąłbym w tym miejscu zwrócić osobną uwagę na jeszcze jedną kwestię. Być może nie jest ona kluczowa dla książki *Habilitanta*, niemniej odgrywa istotną rolę. Mam tu na myśli sposób, w jaki Autor ujmuje estetykę. Nie powoduje mną jednak zwykła chęć spojrzenia na książką *Habilitanta* z najbliższej mi perspektywy, lecz przekonanie, że ta perspektywa, którą zresztą świadomie przyjmuje sam Autor, została przezeń zaprezentowana w sposób wprowadzający w konfuzję. W przypadku pracy o ambicjach jawnie teoretycznych (filozoficznych) tego rodzaju pomieszczenie warto zaś – jak myślę – eliminować.

Jak sugeruje to podtytuł książki *Filozofia i estetyka antropocienia*, estetyka stanowi – obok filozofii, o której już była wyżej mowa – główny obszar, a zarazem główną perspektywę rozważań podjętych w *Antropocieniu*. Co więcej, jak z kolei pokazuje to lektura książki, to także estetyka ma stanowić obszar (oraz perspektywę) pozwalającą na zastosowanie filozofii (teorii) w praktyce.

Już samo figurujące w podtytule zestawienie może nieco dziwić, bo zdaje się wskazywać, że estetyka nie ma wiele wspólnego z filozofią. Z jednej strony, istotnie, estetykę można traktować jako dziedzinę zupełnie różną od filozofii – i tak miejscami czyni Autor (i nie tylko on) – ale, z drugiej, jak wiadomo, można traktować ją jako dział filozofii – i tak również czyni Autor (ale nie tylko on, bo przecież estetykę wyklada się na wydziałach filozoficznych). Tej niejednoznaczności sprzyja fakt, że na kartach *Antropocienia* można znaleźć wiele różnych ujęć estetyki, która bywa utożsamiana ze sferą zmysłowości, afektywności (s. 37), z przyczynowością („przyczynowość ma naturę estetyczną” [s. 164], „estetyka według realistów spekulatywnych jest nauką mówiącą nam o wszelkiej możliwej przyczynowości” [s. 166]), ze stylistyką filmową (estetyka postapokaliptyczna), wyglądem „mieszkania” ameby (s. 205, przyp. 339), z dziedziną zajmującą się „pracami artystycznymi” (s. 234), z samą sztuką (s. 199), a zarazem z „pierwszą filozofią” (s. 199). Autor pisze zarazem o poczuciu estetyki (s. 196), jak i o tym, że estetyka pozwala wypracować narzędzia, które pozwalają „mówić o tym, o czym nie da się powiedzieć wprost” (s. 234). Jak widać, *Habilitant* dość swobodnie posługuje się terminem, często w sposób, który uzasadnia przeciwstawienie

zawarte w podtytule. Wydaje się jednak, że tych różnych znaczeń nie da się ze sobą pogodzić, a te przesunięcia semantyczne nie wydają się celowym zabiegiem Autora (w odróżnieniu od analogicznego operowania terminem *antropocień*). Ponadto, utożsamianie estetyki z zmysłowością, sztuką, stylistyką nie tylko nie jest konsekwentne, ale na gruncie samej estetyki jako refleksji filozoficznej zostało dawno przewyżnione.

Nie bardzo też mnie przekonują stwierdzenia w rodzaju „estetykę rzadko kiedy traktuje się poważnie i to nie tylko na gruncie filozofii” (s. 199), bo widzi się w niej „ozdobnik, zbędną dekorację” (s. 16). Z powodów podanych wyżej nie jestem pewien, czy je dobrze rozumiem, ale jednocześnie – niezależnie od ich interpretacji – nie wydają mi się prawdziwe. Z jednej strony dużo bowiem pisano o procesach estetyzacyjnych charakterystycznych dla nowoczesności i ponowoczesności (wskazać można choćby A. Berleanta, R. Schustermana, W. Welscha) czy o idei estetyki egzystencji (np. M. Foucault). Na marginesie można dodać, że estetyka rozumiana jako styl życia jest kluczowa dla współczesnej wrażliwości ekologicznej, a fakt, że można ją uznać za powierzchowną niewiele w tej kwestii zmienia. Z drugiej strony, estetyka nie jest – mam wrażenie – ignorowana przez świat filozoficzny. Nawiasem mówiąc, estetyka środowiskowa (*environmental aesthetics*) jako już właściwie osobny nurt estetyki powstały w ostatniej ćwierci XX wieku, lecz czerpiący z filozofii XIX-wiecznej (m.in. H.D. Thoreau), razem z bardziej „rozproszonymi” propozycjami estetycznych rozważań nad naturą, środowiskiem, ekologią itd. stanowi dość istotny obszar współczesnej refleksji nad zagadnieniami środowiskowymi, chętnie wykorzystywany nie tylko przez inne gałęzie filozofii (np. etykę środowiskową), ale także inne nauki (np. ekologię). Być może wskazane tu konstatacje Autora wynikają z faktu, że nie sięga On do tego rodzaju ujęć (a szkoda), patrząc na estetykę przez pryzmat przedstawicieli nurtów, w które sam się wpisuje.

W pewnym sensie jest to przy tym zrozumiałe, ponieważ *de facto* sprowadza On estetykę do dwóch aspektów. Po pierwsze, deklaruje, że „estetyka [jest] kluczowa w dotarciu do rzeczywistych cech przedmiotów” (s. 22) i jako taka stanowi „filozofię pierwszą”. Po drugie, Habilitant w praktyce utożsamia estetykę z interpretacjami prac artystycznych – piszę „w praktyce”, bo te partie, które są „w całości poświęcone zagadnieniom natury estetycznej” (s. 22), zawierają rozmaite odczytania dzieł filmowych, literackich, wizualnych. I choć deklaracje teoretyczne dotyczące estetyki są interesujące, zwłaszcza w kontekście nowego materializmu i realizmu spekulatywnego oraz obiecujące, to jednak – w odróżnieniu od innych zagadnień teoretycznych związanych z tymi ujęciami i szeroko omawianych w książce – nie zostały one rozwinięte. Nie bardzo też wiadomo, jak je połączyć z estetyką „w praktyce”. Czy chodzi o to, że – jak można wnosić – zdaniem Habilitanta to sztuka, rządząca się swoimi prawami i



ukazująca swoje prawdy, pozwala ukazywać przedmioty w duchu nowego materializmu czy realizmu spekulatywnego (s. 201)? Notabene, teza mówiąca o tym, że sztuka dostarcza poznania zmysłowego, ciemnego (bo – aby posłużyć się idiomem Autora – pozostająca w cieniu poznania jasnego, dyskursywnego) leży u początków estetyki filozoficznej, bo stanowi sedno idei Alexandra Baumgartena.

Kwestia roli sztuki w ukazywaniu nie-ludzkiego wymiaru przedmiotów jest bardzo interesująca, można więc tylko żałować, że została zaprezentowana „jedyń” za pośrednictwem interpretacji, a nie stała się przedmiotem szerszego (i bardziej krytycznego) omówienia. Trzeba przy tym dodać, że zaproponowane przez Autora interpretacje są wartościowe, choć może momentami nieco szkolne, bo skonstruowane na zasadzie dowodzenia, że w filmie (*Pocahontas*) można zobaczyć to, o czym mówi filozof... Lub też nieco zbyt „życzliwe” (czy film *Deerskin* nie jest przypadkiem filmem o fetyszyzacji przedmiotów? Albo czy film *Mordercza opona* nie jest pastiszem pastiszów *Ptaków* A. Hitchcocka).

Podsumowując, Autor pojmuje i praktykuje estetykę jako interpretowanie dzieł sztuki w taki sposób, aby pokazać, że ilustrują one to, na co wskazuje interesująca go filozofia. Tej perspektywie odpowiadają też proporcje książki, w której główny nacisk położony jest na filozoficznie analizy antropocienia, niemające wiele wspólnego z estetyką pojętą jako refleksja filozoficzna. Okoliczność ta prowokuje do zadania następującego pytania: czy aby nie jest tak, że – paradoksalnie – sam Autor marginalizuje estetykę (filozoficzną)? I to ze szkodą dla własnego projektu.

Wypada w tym miejscu zauważyć jeszcze jedno. Otóż, przyjęte przez Autora podejście do estetyki poniekąd tłumaczy dobór omawianych dzieł – miał On pełne prawo do swobodnego ich wyboru, co jednak nie zmienia faktu, że przyjęty przezeń klucz nie jest jasny, zwłaszcza że katalog dzieł poruszających tematy interesujące Autora, jest wprost nieprzebrany (antropocen jest tematem, którym współcześnie zajmuje się wielu artystów i wiele artystek, a – patrząc szerzej – należy powiedzieć, że tzw. sztuka ekologiczna ma długą, kilkudziesięcioletnią tradycję i zasadniczo już dawno stała się osobnym nurtem twórczości). Fakt, że w książce pojawiają się takie a nie inne realizacje, wydaje się wynikać nie tylko z zainteresowań Autora, ale także z okazji, przy których już wcześniej zajmował się on akurat tymi pracami, pisząc teksty wchodzące w skład recenzowanej tu książki. W rezultacie, w książce dużo miejsca poświęconego jest roślinom, grzybom, porostom, bakteriom, a także przedmiotom nieożywionym, ale o zwierzętach nie ma prawie ani słowa. Czy to celowe? I uzasadnione?

\*\*\*

Wszystkie powyższe uwagi krytycznie nie zmieniają jednak mojego przekonania, że *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata* Andrzeja Marca, to książka zasługująca na uwagę. O tym, że nie tylko ja jestem tego zdania, świadczą recenzje, które się już ukazały, oraz nagroda, jaką za nią otrzymał Autor (nagroda fundacji Identitas). Jest pozycją, która nie tylko porusza istotny temat, a czyni to w sposób prowokujący do refleksji (także niezgody), momentami zaskakujący, ale która dostarcza również przyjemności z lektury, bo jest napisana wartko i klarownie, co jest szczególnie ważne, gdy jest ona zaproszeniem do pojęciowo-słownej „ekwilibrystyki”. *Antropocień* odznacza się nie tylko rozmachem intelektualnym, ale jest także wyrazem zaangażowania, przekształcającego wywody Autora w – jak zauważono w jednej z recenzji (Dorota Kołodziej, *Artpapier*, 01.07, nr 13 (421, 2021) – „płomienny wywód”. Owa „płomiennosc” wiąże się zaś z (deklarowaną przez Autora) bezkrytycznością: nie chodzi o to, aby wskazywać na niedostatki nowego materializmu, realizmu spekulatywnego, czy ontologii zorientowanej na przedmioty lecz o to, aby wydobyć z nich to, co może być przydatne do tego, aby przewyciężyć gatunkowy szowinizm wpisany w ludzki sposób myślenia o świecie. Wątpliwości, jakie może budzić takie podejście, nie mogą jednak przesłaniać faktu, że stoją za nim rzetelny warsztat badawczy, znajomość literatury, umiejętność argumentacji oraz oryginalne stanowisko. Rozmaite kłopoty teoretyczne i praktyczne, związane z koncepcją Habilitanta – a wyżej wskazane w tonie polemicznym, nie krytycznym – są zaś w dużej mierze pochodną kłopotów wpisanych w te podejścia, które on w swojej książce omawia i z którymi się utożsamia.

Biorąc pod uwagę, że koncepcja Habilitanta zawarta w książce twórczo wpisuje się we współczesne nurty filozoficzne, Habilitant oryginalnie je interpretuje i prezentuje w kontekście kultury współczesnej, oraz że proponując nowe pojęcia, zajmuje On oryginalne stanowisko w ważnej współcześnie kwestii, **uwzględniłem, że książka *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata* stanowi istotny wkład w rozwój dyscypliny filozofia.**

### **3. Ocena pozostałego dorobku naukowego**

Po uzyskaniu stopnia doktora w roku 2014 Habilitant opublikował podoktorską monografię *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności* (Warszawa 2015), a także 6 rozdziałów w opracowaniach zbiorowych oraz 15 artykułów w czasopiśmie naukowych (w tym jeden artykuł wprowadzający do numeru czasopisma oraz jeden artykuł recenzyjny). 3 rozdziały w opracowaniach zbiorowych są w druku. Jak wspomniano, niektóre z tych tekstów zostały wykorzystane w *Antropocieniu*. Ponadto, jeden z Jego wcześniejszych artykułów (z roku 2008) doczekał się przekładu na język portugalski

(2016) i hiszpański (2020). Habilitant opublikował swoje teksty nie tylko w języku polskim, ale także angielskim. Teksty Habilitanta ukazywały się nie tylko w tomach o charakterze *stricte* teoretycznym, ale także w opracowania powiązanych z wystawami artystycznymi. Podobnie, Swoje artykuły Habilitant publikował w renomowanych czasopismach naukowych, jak i czasopismach artystyczno-naukowych. Według informacji podanych przez Habilitanta liczba jego cytowań wynosiła 65 (w trakcie przygotowywania niniejszej recenzji nieco więcej [wg Bazy Wiedzy UAM]), a indeks H wynosił 3 (aktualnie: 4). Liczba punktów MNiSW podana przez Autora to 468 (aktualnie – także więcej).

Habilitant uczestniczył żywo i regularnie w życiu akademickim, biorąc udział (z referatami) w kilkunastu konferencjach naukowych ogólnopolskich lub międzynarodowych. I w tym obszarze widać, że od roku 2018 w prezentowanych wystąpieniach poruszał tematykę antropocenu, ekologii, posthumanizmu itp.

Od roku 2019 Habilitant jest wykonawcą w granice *Bioróżnorodność miasta przyjaznego życia. Wymieranie i przetrwanie gatunków jako kulturowe dziedzictwo* (kierownik: dr hab. M. Bakke, prof. UAM). Jeśli zaś chodzi o współpracę międzynarodową, Habilitant brał udział w 2 szkołach letnich w Belgradzie (Research Center for Cultures, Politics and Identities) – pobyty te zaowocowały stałą współpracą – oraz odbył wizytę studyjną w Amsterdamie (Vrije Universiteit). Odbył także 2-miesięczny staż na Uniwersytecie w Atenach.

Ponadto, Habilitant wygłosił szereg wykładów na zaproszenie – odbyły się one w najbardziej znanych polskich muzeach i galeriach sztuki współczesnej (Bunkier Sztuki w Krakowie, Centrum Sztuki Współczesnej, Zamek Ujazdowski w Warszawie, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie), a także na uczelniach artystycznych (ASP w Gdańsku, ASP w Katowicach) oraz uniwersytetach (w Gdańsku i w Porto [Portugalia]). Wziął także udział w licznych dyskusjach panelowych, które także miały miejsce w instytucjach artystycznych (m.in. Galeria Miejska Arsenał w Poznaniu, Muzeum Współczesne we Wrocławiu) i naukowych (UAM, UW, UŚ).

Dorobek naukowy Habilitanta pokazuje, że jest on aktywnym i rozpoznawalnym uczestnikiem życia akademickiego, działającym na różnych polach, ale przede wszystkim na styku filozofii i świata sztuki. Zestawienie publikacji Habilitanta pokazuje, że od roku 2018 konsekwentnie zajmuje się problematyką będącą tematem osiągnięcia naukowego, które tym samym jawi się jako zwieńczenie dłuższych badań, których rezultaty zawarł w kolejnych artykułach. Ponadto, można zauważyć, że choć Habilitant odszedł od problematyki, którą zajmował się w rozprawie doktorskiej i której była poświęcona monografia *Widmontologia*, pozostał wierny rozwijanemu już wówczas podejściu, zarówno jeśli chodzi o sposób

uprawiania teorii, jak i wiązanie filozofii ze sztuką współczesną. O ciągłości obranej przez Habilitanta drogi naukowej świadczy również fakt, że w *Antropocieniu*, pojawia się dużo odwołań do kinematografii, którą zajmował się on z perspektywy rozwijanej w rozprawie doktorskiej. To połączenie „tradycji z innowacją” wydaje mi się godne uznania, bo świadczy z jednej strony o tym, że Habilitant jest ukształtowanym naukowcem, z drugiej zaś – że poszukuje nowych obszarów, które byłby w stanie badać odpowiednio do swoich już zdobytych i rozwijanych kompetencji naukowych. Można by wprawdzie zauważyć, że większość Swoich tekstów Habilitant opublikował w tomach i czasopismach, w których filozofia nie była dziedziną wiodącą, ale fakt ten – zwłaszcza w kontekście przyjętego przez Habilitanta sposobu uprawiania filozofii, który wymaga konfrontowania się ze sztuką – oceniam pozytywnie. Tym sposobem jego badania mają bowiem szanse trafić do szerokiego grona odbiorców, których może interesować nie tyle sama filozofia, ile możliwość jej aplikowania w sztuce i do sztuki. Trzeba zauważyć, że pod tym względem praktyka publikacyjna Habilitatna odpowiada jego działalności dydaktycznej i popularyzatorskiej.

Podsumowując, **uwzględniłem, że dorobek i działalność naukowa spełniają warunki wymagane do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.**

#### **4. Ocena działalności organizacyjnej i dydaktycznej**

Habilitant brał udział w organizacji 3 konferencji naukowych o zasięgu ogólnopolskim, m.in. pełnił funkcję sekretarza sekcji filozofii kultury XI Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Habilitant był także zaangażowany w prace redakcyjne – jest redaktorem w czasopiśmie „Czas Kultury”, w którym przygotował kilka numerów tematycznych. Jako redaktor numerów współpracował także z „Sensus Historiae”, „Filo-Sofija”. Sporządzał także recenzje dla czasopism naukowych polskich i zagranicznych.

Jeśli chodzi o działalność dydaktyczną, Habilitant prowadził zajęcia zarówno ogólnofilozoficzne, jak i poświęcone określonym zagadnieniom (m.in. związanym z jego najnowszymi zainteresowaniami). Zajęcia te prowadził nie tylko na macierzystej uczelni, ale także na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu (również w języku angielskim). Habilitant sprawował także opiekę nad studentkami w ramach kierunku MISH (UAM). Był także promotorem pomocniczym w jednym przewodzie doktorskim (promotorka: prof. dr hab. B. Frydryczak; przewód zakończył się pozytywnie).

Działalność organizacyjną i dydaktyczną **uznam za satysfakcjonującą z punktu widzenia procedury habilitacyjnej.**

## 5. Ocena działalności popularyzującej naukę

Działalność popularyzatorska stanowi istotny składnik aktywności Habilitanta i przejawia się w prowadzeniu bloga, prowadzeniu comiesięcznych dyskusyjnych spotkań filmowych, przeprowadzonych warsztatach, a także wspomnianej już działalności kuratorskiej (pokazy filmów, organizacja wystaw), powiązanej z pisaniem tekstów kuratorskich. Habilitant napisał też szereg tekstów publicystycznych w uznanych czasopismach o zasięgu ogólnopolskim. Ponadto, występował w podcastach i programach telewizyjnych w roli eksperta.

I ten aspekt działalności Habilitanta **uznamy za spełniający warunki wymagane do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.**

## 6. Podsumowanie

Zarówno monografia przedstawiona przez Habilitanta jako osiągnięcie naukowe, jak również Jego pozostała działalność naukowa oraz inne obszary aktywności dowodzą – w moim przekonaniu – że Habilitant jest dojrzałym naukowcem, którego badania stanowią istotny wkład w rozwój filozofii, a jego działalność – rozpoznawalna nie tylko w środowisku naukowym, ale także artystycznym – w istotnym stopniu przyczynia się do tego, że do interesująca go problematyka oraz proponowanego przez niego ujęcia docierają do szerokiej publiczności.

**W związku z powyższym stwierdzam, że Pan Doktor Andrzej Marzec spełnia ustawowe warunki potrzebnego do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.**



Dr hab. Mateusz Salwa  
Zakład Estetyki,  
Wydział Filozofii,  
Uniwersytet Warszawski

